

ANDRZEJ MALESZKA

# MAGICZNE DRZEWO



# ZAGINIONA PARA

Fragment  
powieści





**W**dwutysięcznym roku nad doliną Warty przeszła straszliwa burza. Trwała bez przerwy przez trzy dni i trzy noce. Przerażone zwierzęta kryły się w najgłębszych norach. Małe dzieci chowały głowy pod poduszki, by nie słyszeć nieustającego huku grzmotów. W wielu domach zgasło światło, a dachy porwała wichura.

Trzeciego dnia piorun uderzył w olbrzymi stary dąb rosnący na wzgórzu. Drzewo pękło i runęło na ziemię. Zadrzały domy w całej dolinie, a burza natychmiast ustała.

Nie był to zwyczajny dąb. Było to Magiczne Drzewo. Miało w sobie ogromną, cudowną moc, lecz wtedy nikt o tym nie wiedział.

Ludzie zawieźli je do tartaku i pocięli na deski. Z drewna zrobiono setki różnych przedmiotów, a w każdym przedmiocie została cząstka magicznej mocy. W zwyczajnych rzeczach ukryła się siła, jakiej nie znał dotąd świat. Wysłano je do sklepów i od tego dnia na całym świecie zaczęły się niesamowite zdarzenia.



Kornelia wstała i powiedziała głośno:

– Chcę, by tu przybył wielki Troll Łowca! Niech złapie dziewczynę, która ma błękitny but. Ma go jej odebrać. Teraz!

Ledwo skończyła to mówić, zrozumiała, że popełniła błąd.

– Chcę to poprawić! – krzyknęła. – Chodziło o...

Za późno. TRACH! Błyskawica przemknęła nad lasem i powiał wiatr tak gwałtowny, że wielkie świerki pochyliły się niemal do ziemi. Sypnęło piaskiem i igliwem. Podmuch przewrócił Kornelię, która poturlała się po trawie. But spadł jej z nogi.

Po chwili wichura ustała.

Kornelia rozglądała się wystraszona. Nagle poczuła drżenie ziemi. Dudniły ciężkie kroki. BUM, BUM, BUM! Zbliżało się coś wielkiego.

– To Łowca – jęknęła.

Zobaczyła wielki łeb wychylający się znad drzew. Troll wszedł na polanę. Wyglądał strasznie. Ruszył w stronę Kornelii.





Dziewczyna zaczęła się cofać.

– Zostaw mnie! – zawołała. – To nie chodzi o mnie, tylko o Gabi. Ją masz złapać, a nie mnie! Nie podchodź do mnie! Zostaw mnie, ty wielki głupku!

Wielkolud zbliżał się do Kornelii. Wysunął łapy, w każdej miał dziesięć paluchów.

Dziewczyna dostrzegła w trawie błękitny but. Chciała go założyć i zrobić czar lotu, ale nie zdążyła.

Troll skoczył i porwał magiczny przedmiot. Uniósł go i dokładnie obwąchał. A potem cisnął go w las. But pofrunął daleko, jak kamień wystrzelony z procy.

Kornelia chciała uciec, lecz troll był szybszy. Dopadł do niej. Chwycił za kaptur od bluzy i uniósł wysoko, przed swoje wybałuszone ślepie.

– Ratunku! – krzyczała dziewczyna. – Na pomoc!!!

TRZASK! Kaptur się oderwał. Kornelia spadła na trawę. Błyskawicznie się zerwała i zaczęła uciekać. Pędziła jak szalona.

Łowca ją ścigał. Słysząc było dudnienie wielkich stóp. BUM, BUM, BUM.

Kornelia wbiegła między drzewa. Liczyła na to, że olbrzym się tam nie zmieści. Ale troll łamał świerki i uparcie szedł za nią.



Gabi siedziała na ławce w rezerwacie. Zastanawiała się, jak wydostać się z lasu i odszukać przyjaciół.

– Muszę stworzyć jakiś pojazd. Latający skuter albo po prostu dobry rower górski...

Nagle usłyszała krzyk. W lesie ktoś wołał: „Ratunku!”.

Gabi zerwała się z ławki i nadśłuchiwała.

Znów się rozległo wołanie: „Na pomoc! Ratunku!”. Zadudniły głośne kroki i trzaskały łamane gałęzie. Coś głośno sapało, jakby przez las szedł słoń. Hałasy się zbliżały.

– Co tam się dzieje? – szepnęła zaniepokojona Gabi.

Rozejrzała się, szukając jakiejś kryjówki. Zobaczyła wąską szczelinę pomiędzy skałami. Pobiegnęła tam i się schowała. Wysunęła lekko głowę,



wpatrując się w drogę oświetloną księżycowym światłem. Na razie niczego nie było widać.

Gabi miała błękitny but i to jej dodawało otuchy. W razie zagrożenia mogła zrobić obronny czar.



Kornelia pędziła przez las.

– Ratunku! – krzyczała. – Na pomoc!

Łowca ją ścigał. Poruszał się teraz ciszej, łapy stawiał ostrożniej, skradał się.

Kornelia dotarła do drewnianego ogrodzenia. Dalej była brama z napisem REZERWAT KAMIENNY LAS.

Dziewczyna wbiegła na polanę otoczoną skałami. Rozglądała się w panice, szukając kryjówki. Dostrzegła szczelinę między głazami.

Podbiegła tam i zobaczyła Gabi. Gwałtownie się zatrzymała.

– Czego ode mnie chcesz!?! – zawołała Gabi. – Nie podchodź, Kornelia! Zostaw mnie! Bo zmienię cię w robaka albo w kamień!



– Gabi... Posłuchaj! On mnie goni – wyszeptała Kornelia. – Uratuj mnie! Ty masz magiczny przedmiot. Możesz go pokonać.

– O czym ty gadasz?

– Idzie tu Łowca. Ten troll z gry! Goni mnie i ciebie też.

– Jaki troll? Oczywiście kłamiesz! – krzyknęła Gabi. – Chcesz mnie oszukać.

– Nie! Wyczarowałam Łowcę. On naprawdę tu idzie... Dopadnie nas!

Gabi patrzyła nieufnie na Kornelię.

– Nie wierzę ci, oszustko. Nie mogłaś niczego wyczarować, bo zabrałam ci magiczny przedmiot.

– Rodzice przywieźli drugi. Ten, który dostali od twoich przyjaciół.

– Na pewno oszukujesz. Zostaw mnie w spokoju, bo zmienię cię w szczura!

Gabi wyszła z kryjówki i omijając łukiem Kornelię, ruszyła w stronę bramy.

– Nie idź tam! – zawołała Kornelia. – Gabi! Stój! Troll się tam czai!

– Nie kłam! I nie leż za mną!

Gabi minęła bramę i poszła leśną drogą. Rozglądała się czujnie, bo nie była pewna, czy Kornelia nie mówiła prawdy. Może faktycznie wyczarowała jakieś paskudztwo? Kiedy dotarła do zakrętu drogi, poczuła, że ziemia drży. Potem usłyszała sapanie i dudnienie kroków jakiegoś ciężkiego stworzenia.

Gabi zatrzymała się i wystraszona patrzyła w mrok. W słabym świetle księżycy niewiele było widać, lecz coś na pewno się zbliżało... Szybko założyła błękitny but. Chciała zmienić się w niewidzialną, ale zrozumiała, że to nic nie da. Jeśli to troll, to ją wywęszy. Lepiej wyczarować broń. Ale jaką?

Zanim coś wymyśliła, zza drzew wyłonił się Łowca. Był wielki i tak paskudny, że Gabi na chwilę sparaliżowało. Troll ją dostrzegł i skoczył w jej stronę. Zrobił to tak szybko, że nie zdążyła uciec ani wypowiedzieć jakiegoś życzenia. Złapał Gabi za kołnierz kurtki i podniósł. Wysunął drugą łapę i błyskawicznie ściągnął z jej stopy błękitny but.

Gabi była teraz bezbronna.

Stwór obejrzał magiczny przedmiot, a potem cisnął go za siebie. But wpadł do strumienia i popłynął niesiony przez wodę.

Kornelia ze swej kryjówki widziała, jak troll łąpie Gabi. Patrzyła na to z przerażeniem. Złość już jej minęła i teraz się bała, że Łowca zrobi Gabi coś złego.

– On ją pożre... – jęknęła. – Przeze mnie! Muszę ją uratować...

Przypomniała sobie, że w grze Łowca miał wrażliwy duży palec u stopy. To było jego najczulsze miejsce. Jak się go tam trafiło strzałą, wrzeszczał i skakał jak zwariowany. Ale Kornelia nie miała kuszy ani łuku...

Chwyciła duży kamień. Dźwignęła go z trudem, ważył chyba dziesięć kilo, i ruszyła w stronę trolla.

Łowca jej nie usłyszał, bo trzymał w łapie krzyżącą Gabi.

Kornelia podchodziła do trolla od tyłu. Im była bliżej, tym większy czuła strach. Ale uparcie skradała się do potwora. W rękach ścisnęła ciężki kamień. W końcu dotarła do stopy trolla,

wielkiej jak samochód. Uniosła kamień i z całej siły grzmotnęła nim w duży paluch.

Troll ryknął jak zraniony tygrys.

Gabi spojrzała w dół i dostrzegła Kornelię. Dziewczyna raz jeszcze uniosła kamień i znów uderzyła w palec trolla. Stwór wrzasnął jeszcze głośniej i wypuścił Gabi, która po jego cielsku zjechała na ziemię. Upadła obok Kornelii.

– Wstawaj, Gabi! Uciekajmy!

Kornelia pociągnęła oszołomioną dziewczynę za rękę i obie zaczęły uciekać. Wbiegły pomiędzy skały.

Obolały troll skakał na jednej nodze i ryczał. Wreszcie pognał do strumienia płynącego obok drogi. Wsadził do wody obolały paluch. Przyniosło mu to chyba ulgę, bo przestał ryczeć. Uniósł łeb i rozglądał się, wężąc pomarszczonym nosem. A potem Łowca ruszył tam, dokąd pobiegły uciekinierki.











Kuki, Blubek i Budyń wybiegli z lasu na drogę. Teraz wyraźnie słyszeli dudnienie i huk rzucanych głazów. Kuki zatrzymał się i nadśluchiwał.

– Blubek... Jak myślisz, co się tam dzieje?

– Nie wiem, ale zobaczcie to.

Blubek pokazał odciski stóp trolla na drodze. Ślady były ogromne i głębokie.

– Tu szedł jakiś gigant. Naprawdę coś dużego...

Kundelek pochylił się i obwąchał dziwne ślady.

– Nie wiem, szefie, co to jest, ale pachnie nieprzyjemnie.

– Musimy być ostrożni.

Skradali się poboczem drogi, kryjąc się za krzakami. Jak komandosi przeskakiwali z jednej kryjówki do drugiej. Dotarli do bramy rezerwatu.

Tutaj hałas był jeszcze większy.

– To się dzieje tam, w tym wąwozie.

Kuki wskazał przesmyk między skałami.

– Idziemy tam. Ale bądźcie gotowi, żeby uciekać, jak to coś nas zaatakuje.



## Powieść z bestsellerowego cyklu *Magiczne Drzewo*

Kuki, Gabi i Blubek chcą ocalić swoją szkołę, która ma być zburzona. Znajdują magiczny przedmiot. Jednak by użyć jego mocy, muszą zdobyć zaginioną część. Walczą z olbrzymim Łowcą i oszustami sprzedającymi znikające zabawki. Uciekają z dziwnej wyspy i tworzą niesamowity statek. Lecz gdy czar zmienia ich w kamienie, uratować ich może tylko mówiący pies...

Opowieści *Magicznego Drzewa* są podstawą znanego na świecie cyklu filmowego, nagrodzonego Emmy – telewizyjnym Oscarem – za wyobraźnię, mądrość i humor.

**Andrzej Maleszka**, reżyser filmowy, autor powieści i scenariuszy. Jest zdobywcą wielu nagród na międzynarodowych festiwalach. Jego filmy i powieści są pełne fantastycznych przygód. A jednocześnie opowiadają o ważnych sprawach.

**Każdą powieść można czytać niezależnie, nie znając innych części.**

